

## W odpowiedzi Recenzentowi

Podejmowane przeze mnie w ostatnich kilku latach próby nowego spojrzenia na postać ostatniego rosyjskiego monarchy i rewizji starych, utrwalonych w historiografii ocen tej postaci i tego panowania spotykały się na ogół z życzliwym i pozytywnym przyjęciem wielu prominentnych reprezentantów środowiska historycznego, co znajdowało wyraz w ukazujących się recenzjach. Dotyczyło to jednak poszczególnych, konkretnych aspektów ostatniego panowania lub ściśle określonych wycinków czasowych. W ostatnio wydanej przeze mnie pełnej biografii Mikołaja – od urodzenia do tragicznej śmierci, choć i w dużym stopniu ujętej popularnie, próby te znalazły swoją kumulację. Z dużym więc zaciekawieniem oczekiwałem reakcji na tę książkę, spodziewając się, że może być ona dwójaka: akceptująca generalnie kierunek takiego przewartościowania i reinterpretacji, nie bez oczywiście określonych zastrzeżeń co do pewnych ocen czy ujęć, albo negatywna, odrzucająca te nowatorskie spojrzenia i przywracająca dawne postrzeganie tego cesarza (cara) jako władcy nieudolnego i w ogóle godnego pożałowania satrapy. Prof. dr hab. Adam Bosiacki z UW zaprezentował w swej opinii przy pewnych zastrzeżeniach i wielu znaczących pochwałach pod moim adresem jako autora to drugie podejście, podnosząc – ku mojemu zadowoleniu – także kilka problemów merytorycznych, wymagających dalszej dyskusji i badań. Nie dziwi mnie taka ocena, nie zajmuje się On bowiem badawczo tym okresem w dziejach Rosji, a jeśli już podejmuje w swych bardzo cennych publikacjach niektóre jego aspekty, to głównie od strony prawnoustrojowej, zgodnie ze swoją specjalizacją naukową. W ogólnym postrzeganiu postaci Mikołaja II i jego rządów prezentujemy z Autorem recenzji, jak widać, dwa diametralnie odmienne podejścia, w obu wypadkach oparte wszakże na poważnych podstawach. Fakt, że zechciał On zwrócić uwagę na moją książkę, przeczytać ją i poddać analizie niektóre jej fragmenty, bo przecież niestety nie wszystkie, pomijając choćby zajmujące dużo miejsca rozważania na temat polityki zagranicznej i miejsca Rosji *Mikołajewskiej* w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, jest dla mnie wielce budującym zdarzeniem i jestem Mu niezmiernie wdzięczny. Autorów chętnych do recenzowania ukazujących się książek jest niewiele i, niestety, zanika ta ważna dziedzina pisarstwa historycznego, do jakiej zaliczają się recenzje. Recenzent – na ogół nie wynagradzany za swój wysiłek – to niestety bardzo rzadki dziś towar na rynku książkowym.

Znalazłem, jak śmiem sądzić, w osobie prof. Bosiackiego kompetentnego i interesującego partnera do dalszych dyskusji nad odzwierciedlonym w książce końcowym epilogiem Cesarstwa Rosyjskiego. Badań nad tą problematyką, związaną z szeroko pojętym panowaniem Mikołaja II i jego epoką, nie zamierzam bowiem zaprzestać, a problemów wymagających dalszych badań i wnikliwych dyskusji jest wiele: jak dla przykładu w odniesieniu do samego Mikołaja II relacja między tendencjami konserwatywnymi i reformatorskimi w polityce tego cesarza i jego najbliższego otoczenia (m.in. określe-

nie daty, przyczyn i zakresu pewnego zwrotu ku dawnemu samowładztwu w jego polityce po 1907 r.), prawdziwa geneza oraz zasadność abdykacji i rola spisku generałów i wielkich książąt czy też inspiracji brytyjskiej z jednej strony i niemieckiej z drugiej, a z szerszej problematyki rola przyczyn subiektywnych i obiektywnych (gospodarczych i politycznych, także militarnych) rozkładu jednego z największych mocarstw europejskich itp.

Dyskutować doprawdy jest o czym i myślę, że znajdzie się okazja w tych ramach do bezpośrednich sporów także między nami z udziałem innych historyków Rosji. Dlatego nie zamierzam polemizować z kontrowersyjnymi dla mnie ogólniejszymi stwierdzeniami Szanownego Recenzenta. Jednocześnie, by nie powtarzać szerszych swych rozważań z samej książki, ograniczę się tylko do sprostowania kilku wymagających wyjaśnienia ewidentnych nieporozumień lub nieścisłości:

1. Przyjęty w mej książce, a potraktowany przez Recenzenta krytycznie brak większej liczby przypisów z powołaniem się na literaturę wyjaśniam we wstępie faktem, iż wiele fragmentów tekstu było już wcześniej ogłoszonych drukiem ze szczegółową dokumentacją źródłową albo w tzw. olsztyńskiej wersji biografii Mikołaja II, albo w postaci artykułów monograficznych w czasopismach naukowych i księgach pamiątkowych, poświęconych jubileuszom zaprzyjaźnionych historyków, o czym w każdym wypadku informuję w przypisach do odpowiedniego fragmentu książki.

2. Prof. Adam Bosiacki powołuje się na oceny i ustalenia prof. Ludwika Bazylowa. Był to historyk bezsprzecznie wybitny i sam w wielu tekstach daje wyraz swemu ogromnemu szacunkowi dla jego dorobku, byłem z nim zresztą w ostatnich latach jego życia zaprzyjaźniony, miałem też zaszczyt współpracować z nim autorsko w jednym z ważnych przedsięwzięć edycyjnych. Żył on jednak i pisał w innej niż nasza epoce, toteż nie mógł zbyt daleko odbiegać w swym pisarstwie od uznawanych wówczas za jedynie słuszne ocen i poglądów historiografii radzieckiej.

3. Nawiązując do nagminnego w literaturze historycznej nadawania Mikołajowi II miana *krwawego* (przekształcało się ono w swoisty przydomek), wyrażam na s. 12 swej książki zdziwienie, iż nie dotyczyło to zasługujących rzeczywiście na takie miano carów – Piotra I, Iwana IV Groźnego czy – z innej epoki – Lenina i Stalina, a tylko jego jedyne. Od tej konstatacji do sugerowanego mi stwierdzenia, że obwiniam historiografię o traktowanie Mikołaja II *jako jedyne „krwawego” spośród cesarzy* jest daleka droga!

4. Nigdzie nie stwierdziłem, że sztuka epistolografii była Mikołajowi II obca, jak sugeruje mi Recenzent. Wręcz na odwrót, przy każdej okazji podkreślałem, że nieznanne szerszemu ogółowi i nigdzie nie opublikowane w całości jego listy są znacznie ciekawszym i bardziej wartościowym źródłem niż powszechnie cytowany, mający specyficzny charakter jego *Dziennik* (zob. s. 39–41).

Jan Sobczak  
(Olsztyn)